

Rzym jest w stanie zamętu, znów panuje chaos. Podczas gdy ludzie próbują zrozumieć, co się dzieje, są tacy, którzy atakują supermarkety, aby o tym wszystkim nie myśleć. Król wydaje się być nagi, wydaje się przybierać ludzką postać, a ludzie bawią się deformując jego rysy, blizny na portretach, uważając, że nie są mu już winni czci, dorysowując mu flamastrem wąsy na twarzy, rogi na głowie, wymazując tu i ówdzie zęby.

Mourinho popełnił błąd. Tak, przyznanie się do tego nie jest grzechem śmiertelnym. Ci, którzy go podziwiają, wiedzą, jak go krytykować, a stawiając na niego, wybrali przynajmniej konia pełnej krwi, w mieście, które od 1927 roku często sprzedawało kalekie zrzędy jako konie pełnej krwi do Prix de l'Arc de triomphe, często pijąc z bagnistych źródeł, gdzie samozwańczy guru szerzyli słowo. Ci, którzy podziwiają Mourinho, przynajmniej uznali siebie za zwycięzcę. Kto może pomóc Rzymianom odnaleźć drogę. Wiedząc, że nie ma gwarancji sukcesu, zwłaszcza w piłce nożnej. Najlepsi są charakterni, bo zawsze wywołują reakcje. Mierni zarabiają na wieczność, którą gwarantuje im obojętność, w której się pławią. Tak więc po upokarzającym komplecie szlamu zebranego w Norwegii, za który w głównej mierze odpowiada Mourinho, otwierają się oczy. Są tacy, którzy przeklinają dzień, w którym Mazzarri podpisał kontrakt z Cagliari i dzień, w którym Ranieri wrócił do Anglii, bo przydaliby się w tych godzinach.

Niežnośna rzymska impertynencja, która każe wierzyć, że ma się wieczne prawo do rzekomo sarkastycznego żartu, przywraca gotowca w stylu Mourinho. Kto popełnił błąd. Nie jest trudno się do tego przyznać. Od tego miejsca do syntezy czasu jest długa droga. Spędziliśmy dekady na odmienianiu czasowników w przyszłości: będziemy budować, będziemy rosnać, będziemy robić. Teraz żądamy pewności po dwóch miesiącach sezonu. Klęska Mourinho w Norwegii nie rehabilituje tych z przeszłości, a wręcz przeciwnie - otwiera nam oczy na to, jak wszyscy, nawet w przeszłości, zniekształciliśmy rzeczywistość. Może przestaniemy podawać rzekome talenty z hiszpańskiej drugiej ligi jako piłkarskich mesjaszy, którzy przyjechali do Włoch, by oświetlić drogę, albo przemycać uczciwych pomocników, którzy po trzech latach spędzonych na ławce wrócili jako światła przewodnie drużyny. Albo wzywanie do przedłużenia wielomilionowych kontraktów po kilku przyzwoitych meczach dla rzekomych cwaniaczków. Mourinho mógł i powinien był uniknąć powtarzania po meczu twierdzenia o rezerwach, ponieważ każda wymówka wypowiedziana po 1-6, nawet najbardziej trafna, staje się równie smaczna jak piasek w spodniach. Pomylił się, tak. Nawet najwięksi się mylą. Guardiola nie wygrał Ligi Mistrzów od 2011 roku. Nie ma żadnych bogów. Są wspaniali trenerzy. Ci, którzy znajdują się tu po dwóch miesiącach, poddawani są osądom. Zamówiłem Steve'a Tylera na Amazonie, ale kurier dostarczył mi Richarda Bensona.

To jest takie trochę podsumowanie dnia następnego. Rzym uwielbia taplać się w mainitaryzmie. Porażka. A więc krytyka, święta, czysta, musi produkować melodramaty, sentencje. Egocentryzm. "Ja nie oferuję wskazówek do dyskusji, ja mówię, jaki jestem i co bym zrobił. Jak to się mówi? Pytasz mnie, co muszą myśleć Friedkinowie? Nie obchodzi mnie to, nie są z Rzymu, co oni mogą wiedzieć o

skutkach klapy dla rzymskiej kultury".

Tak, co Friedkin musi sobie myśleć. Rozczarowany i zły? Łatwo wydedukować. Czy Mourinho rzeczywiście będzie z nimi rozmawiał? Moglibyśmy tak przysiąc. Kto wie, może planują styczniowy rynek z menedżerami i trenerem. Którym znów będzie Mourinho. Nie, on nie jedzie do Newcastle. Nie, nie zrezygnuje. Nie, nie będzie miał ulgi, a tym bardziej nie będzie wyglądał jak Richard Benson. Tak, popełnił wiele błędów w Bodo. Bo tak, nawet najlepsi popełniają błędy. Ale może najlepsi potrafią je poprawić i poprawić siebie. I wiedzą, jak to zrobić szybciej i lepiej niż przeciętni. I wiedzą przede wszystkim, że w ostatecznym rozrachunku liczą się wyniki. Tak więc miasto Rzym, budząc się zagubione i pogrążone w chaosie, po prostu musi dojść do siebie po nocy spędzonej na picciu kiepskiego skandynawskiego wina wartego 89 centów. Pokonaj kaca i odżywiaj się zdrowo, aby wrócić do pełnej formy.

Autor: Burdisso